NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 43 Katowice, dnia 2-go listopada 1930

Na uroczystość Wszystkich Świętych

Ewangelja.

Mat. V. 1—12.

W on czas: Widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę, a gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego, a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Na dzień Zaduszny

Ewangelja.

Jan. V. 25—29.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim! Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, żeć idzie godzina, i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie; dał mu władzę sąd czynić, iż jest Synem człowieczym. Nie dziwujcież się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.

Na Niedzielę XXI. po Świątkach

Lekcja.

Efez. VI. 10—17.

Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego. Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim. Albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządzcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, w niebieskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły, i we wszystkiem doskonali stać. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju. We wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, (które jest słowo Boże).

Ewangelja.

Mat. XVIII. 23—35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi, królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy; i ująwszy dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego, i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił. Izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Syn nad grobem Ojca

Pewien ubogi młodzian stał nad mogiłą niedawno zmarłego ojca i gorzko płakał. Przed kilku laty umarła mu matka, a teraz utracił ojca. Czując bardzo podwójne sieroctwo swoje, płakał i płacząc, mówił:

— Już nie mam ojca! Te ręce, co dla mnie i na mnie pracowały, już martwe i zimne, pracować nie mogą; nie widzę już miłego i słodkiego uśmiechu jego, którym mnie rozweselał, gdym się dobrze sprawował, nie słyszę już tego wdzięcznego głosu. płynącego z ust, z których tyle pięknych słyszałem nauk. Już mnie nikt na świecie nie kocha tak, jak mnie kochał mój najlepszy ojciec! O jakżeż to boleśnie nie mieć już ojca i być sierotą!

Tak narzekał sierota i gorącemi łzami grób ojca polewał. Chcąc już odejść, podniósł mimowolnie oczy i obaczył figurę nad mogiłą. Był to Anioł, który jedną ręką wskazywał ku niebu, a w drugiej trzymał napis ze słowy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie!“ Słowa te nagle wypogodziły zasmuconą duszę biednego sieroty. Otarł łzy z oczu, złożył ręce i klęknąwszy, modlił się z radością:

— Ach, o Tobie, dobry Ojcze, któryś jest w niebiesiech, zapomniałem, a jednak Ty mi pozostałeś jako ojciec; Ciebie nigdy nie utracę. Wziąłeś ojca mego do siebie, i na jego miejscu chcesz być moim ojcem. Ty kochasz dzieci ludzkie daleko więcej, niżby ojciec ziemski zdołał kochać dzieci własne. Tyś nam dał Syna swego za brata i przez niego przyjąłeś nas za dzieci swoje. Ojcze, któryś jest w niebiesiech, nie opuszczaj mnie więc biednego sierotę; bądź odtąd Ty ojcem moim!

Tak modlił się młodzian i uczuł pociechę w duszy; Ojciec Niebieski opiekował się nim, że wyszedł nie na bogatego wprawdzie, ale za to na pobożnego człowieka, który przestawał na małem, a przeto czuł się zawsze szczęśliwym. W późnej już starości często odpowiadał innym, jak go modlitwa Pańska w smutku pocieszyła.

X. Narodowy Kongres Eucharystyczny w Loreto (Włochy)

Baldachim z chorągwi zdobytych przez Jana Sobieskiego. — Loreto a Poznań.

Podczas gdy Polska urządzała w roku bieżącym Pierwszy Wszechpolski Kongres Eucharystyczny w Poznaniu, szczęśliwsze pod tym względem od nas katolickie Włochy miały w tym roku już dziesiąty z rzędu Kongres Eucharystyczny narodowy od 10 do 14 września. Na miejsce tego kongresu obrano sławne na cały świat miasto Loreto, gdzie znajduje się zamek św. Rodziny, przeniesiony tu cudownie przez Aniołów z Ziemi św. w wieku 13.

Delegatem Ojca św. na tym kongresie był kardynał L. Capodosti. Na kongres przybyło około 50 arcybiskupów, biskupów, przeszło 300 księży i ludzi z całych Włoch tak wiele, że nie mogli się pomieścić w mieście. Obrady kongresowe odbywały się pod gołem niebem przed bazyliką Matki Boskiej. Tematem wszystkich przemówień było: „Jak przez Najśw. Sakrament odrodzić i wzmocnić rodziny chrześcijańskie“. Przemówienia wygłaszali duchowni i świeccy.

Największe uroczystości kongresowe odbywały się w niedzielę, 14 września. Pontyfikalną sumę celebrował Kardynał Legat. Po południu o godzinie 4 wyruszyła na ulice miasta olbrzymia procesja, która trwała 4 godziny. Charakterystycznem było to, że w procesji brali udział sami tylko mężczyźni, niewiasty zaś stały na uboczu, tworząc tylko szpaler, pomiędzy którym posuwała się procesja. W pierwszym rzędzie tego szpaleru stało tysiące dziewic w bieli z welonami na głowie. Czoło procesji tworzył oddział kawalerji na koniach w prześlicznych mundurach wojskowych. Potem szły zwarte szeregi najrozmaitszych stowarzyszeń męskich, a więc: liczne bardzo związki młodzieży katolickiej, studenci uniwersytetów, związki mężów katolickich, kolejarze, liczne bardzo bractwa w barwnych swoich strojach i t. p. Za długim szeregiem duchowieństwa i biskupów celebrans Kardynał-Legat niósł monstrancję pod wspaniałym baldachimem z chorągwi, zdobytych na Turkach, ofiarowanych tu przez naszego króla Jana Sobieskiego. Za baldachimem postępowali przedstawiciele władz świeckich, oddział wojska i niezliczone tłumy ludzi.

Co wyglądało najwspanialej, to właśnie to, że wszyscy uczestnicy procesji śpiewali bezustannie różne hymny i pieśni na cześć Najśw. Sakramentu, przy akompanjamencie kilku orkiestr. Ulice, któremi przechodziła procesja, wspaniale były udekorowane. Stało na nich przeszło 100 bram triumfalnych z różnemi napisami na cześć Najśw. Sakramentu. Podczas procesji, z wysokiego pagórka poza miastem Kardynał-Legat udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem całej Italji. Wieczorem bazylika i całe miasto prześlicznie było oświetlone.

Pięknym był ten kongres we Włoszech; nie dorównał jednak w swej wspaniałości I. Kongresowi Eucharystycznemu w Poznaniu. I nasza Polska katolicka umie urządzać Kongresy Eucharystyczne i przewyższa w tem inne kraje katolickie.

„Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy!“

Żyjemy wiarą. Wiarą w Boga, w Jego Opatrzność, w Jego miłosierdzie. Wiarą w życie wieczne, złączone z Bogiem.

Czem bylibyśmy bez tej wiary? Czem bylibyśmy bez niej wśród katastrof, przez które każdy człowiek w życiu przechodzi? Czem bylibyśmy zwłaszcza wśród katastrof, przez które przechodzi ludzkość?

Nie o trzęsienia ziemi, nie o mory, głody, ognie i wojny idzie. Wszak przyjdzie koniec świata jako katastrofa ostateczna, z tego wszystkiego złożona.

Są katastrofy cięższe. Pierwszą taką katastrofę przeżyła ludzkość w raju. Adam i Ewa wyłamali się z pod posłuszeństwa Bogu. Złudziła ich i zwiodła mądrość szatańska. Chcieli być mędrsi od Boga. To była katastrofa, to był przewrót największy w dziejach ludzkości. Zamiast Boga człowiek zaczął słuchać szatana.

Zarysowała się dusza ludzka głęboką rysą pierworodnego grzechu i ta rysa do dziś dnia krwawi i krwawić będzie jako skażenie ludzkiej natury. W grzechu poczęła nas matka nasza.

Czemże bylibyśmy bez wiary, przytłoczeni

skutkami tej katastrofy, w ciągłej walce ze czartem, który ludzi i zwodzi jak łudził i zwodził w raju, usiłując wyprzeć z ludzkiego serca panowanie Boga?

Wiarę, wiarę wierzącą w możność przezwyciężenia czarta, rozniecił słowo Boże, w miłosierdziu nad człowiekiem wyrzeczone do szatana bezpośrednio po katastrofie:

— Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą. Ona zetrze głowę twoją.

Nie zawiódł Bóg tej wiary. Narodziła się ta niewiasta, którą pierwszą od czasu katastrofy w raju matka poczęła bez grzechu.

Narodziła się Niepokalanie Poczęta. Narodziła się Marja. Uroczystość Jej Narodzenia i uroczystość Jej Imienia obchodzimy 8 i 12 września.

Narodzenie i Imię Marji — rzeczy straszne dla szatana a dla nas święte i wielkie.

— Ogromna czartu jesteś — śpiewamy w Godzinkach i wierzymy w Jej pomoc. Wierzymy zwłaszcza dziś, gdy szatan jabłkiem zmysłowości kusi ludzkość, silniej niż w raju, bo kusi setki miljonów. To jego najzdradliwsze sidło.

„Na moc złego jest moc dobrego".

Poczętym w grzechu może pomóc tylko Niepokalanie Poczęta. Zbrudzonych może pragnieniem czystości przejąć tylko Najczystsza.

A przecież ten ratunek, ten ideał czystości dała nam jedynie wiara, nasza wiara katolicka. Będziemy na pewno nieszczęśliwi, gdy nam tej wiary braknie. Niemiecki pedagog Foerster, protestant ale o pełnej wiary duszy chrześcijańskiej, powiada, że gdyby ludzkość nie miała takiego ideału czystości, dziewictwa, wstydliwości i skromności, jaki wiara katolicka daje jej w Niepokalanie Poczętej, musiałaby go sobie stworzyć. Musiałaby go stworzyć zwłaszcza w tych czasach, kiedy leją się na ludzkość potoki brudu, pokryte rumianemi połyskami rajskiego jabłka, kiedy przemożną pieśń zepsucia zaczynają śpiewać niewiasty i dzieci. Drży w posadach całe wychowanie.

O tym rodzie szatańskim, gotującym ludzkości nową katastrofę, czytamy w dzisiejszej liturgji.

Rzekli w swem sercu wszystek ród ich społem:
Znieśmy na ziemi wszystkie święta Boże!
Wszystkie święta i wszystkie świętości!...

Niechże wśród tej grozy nowej katastrofy ratuje nas nasza wiara. To nie wiara księży — jak szydzą — to najgłębsza wiara ludzkiego serca, rwącego się do ideału dobra. Ono chce być czyste.

— Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych rąk nieprzyjaciół mocy!

Szczęście garbuska

Opowiadanie prawdziwe.

Rok przed wojną europejską spędzałam wakacje u krewnych moich w majątku pod Grójcem. Sprowadzono tam właśnie z kresów wschodnich partję prawosławnych robotników do pracy rolnej podczas sezonu letniego. Prócz mężczyzn były tam kobiety i młodzież, a wśród tej młodzieży 17-letnia garbata Anastazja. Znajomość moja z Anastazja zawarta został w ogrodzie, gdzie dziewczynę przydzielono do pielenia klombów i czyszczenia ścieżek.

Któregoś dnia wieczorem wyszłam przejść się po parku. Miałam na sobie białą sukienkę i lekki szal biały. Szłam zamyślona, gdy wtem z gęstwiny drzew wybiega ku mnie stworzenie maleńkie, ułomne, składa ręce i przygląda mi się zachwyconym wzrokiem. Po chwili jednak, jakby oprzytomniawszy, spuszcza oczy szepcząc:

— Ach nie, to nie moja pani.

— Któż to jest twoja pani — pytam zaciekawiona. Dziewczyna uśmiecha się, lecz nie chce dać odpowiedzi. Rozpoczynam z nią rozmowę, dopytując się o szczegły życia. — Mówi z trudnością, łamaną polszczyzną, ale wyraz jej oczu jest mądry, głęboki, na twarzy odbija się prawość i słodycz, rzadko spotykana u ludzi upośledzonych. Dowiedziałam się, że przyjechała z matką wdową, że czuje się u nas dobrze i że dawno pragnęła do Polski przyjechać. Zdziwiona tem powodzeniem, chcę wiedzieć, co ją tak do Polski ciągnęło, ale mała wykręca się, tłumacząc, że już pora na wieczerzę i znika w gąszczu.

Nazajutrz obnajdujemy się jednak w ogrodzie, na tej samej ścieżce, jakby umówione.

Anastazja wita mnie jak starą znajomą i z zupełną szczerością, nie czekając na pytania, zwierza się ze swych tajemnic.

— Ty jesteś katoliczka — mówi do mnie — i ja też będę katoliczką. Ja dlatego chciałam do was przyjechać, żeby tu znaleść wasz kościół i księdza.

— Kto cię do tego nakłonił — pytam.

Anastazja uśmiecha się tajemniczo.

— Nie wydasz mnie? — pyta.

Przyrzekam dyskrecję.

— Powiem ci więc — mówi dalej. — Piękna biała pani oddawna przychodzi do mnie w nocy i we śnie mówi mi o wszystkiem, uczy waszej wiary i katechizmu. To ona obiecała mi, że tu przyjadę i tu przejdę do prawdziwego kościoła, a potem zaraz niedługo weźmie mnie do siebie, do nieba. Ona i tutaj do mnie przychodzi, była kiedyś w ogrodzie, dlatego ja, gdy ciebie zobaczyłam, myślałam, że to ona. A teraz pomóż ty mnie widzieć się z księdzem i żeby moi o tem nie wiedzieli, bo by mnie wybili.

Zdziwiona i wzruszona tem opowiadaniem przyrzekłam przedłożyć sprawę proboszczowi i dochować tajemnicy.

Przy pierwszem widzeniu proboszcz uważał za stosowne wybadać Anastazję szczegółowo, gdyż niezupełnie wierzył w łaski nadzwyczajne, o których mówiła. Ze zdumieniem stwierdzić musiał, że dziewczę, nie znające liter, umie katechizm znakomicie. Może ją kto wyuczył, — pomyślał sobie — i zaczął jej zadawać trudne pytania rozumowe, a nawet teologiczne. Anastazja okazała tutaj jeszcze większy zasób wiedzy. Z prostotą i łatwością odpowiadała na wszystko zapewniając proboszcza, że całą swą umiejętność zawdzięcza pani z nieba przychodzącej. Proboszcz dał się przekonać i nie robił już trudności. Wkrótce szczęśliwa kaleka, uczyniwszy wyznanie wiary, korzystać mogła ze wszystkich dobrodziejstw kościoła naszego. Przybiegła rankiem do Komunji świętej, zachowując jednak zawsze ostrożność z obawy przed własną rodziną.

Po upływie dni kilkunastu Anastazja wezwała mnie na rozmowę.

— Wiesz — powiedziała do mnie — ja miałam znów widzenie umrę już teraz niedługo i matka moja także, ale Pana Najśw. obiecała mi, że matka się nawróci.

Jakoś niespełna w tydzień dano znać do dwora, że garbuska leży w ogrodzie konająca. Posłaliśmy coprędzej po lekarza i okazało się, że dziewczyna zatruta jest grzybami, które ruska kolonja nagotowała sobie na obiad. Prócz Anastazji ciężko chorą okazała się jej matka; inni ludzie mieli zaledwie dostrzegalne objawy zatrucia. Lekarz zabrał obie beznadziejnie chore do pobliskiego szpitala w miasteczku. Anastazja wśród cierpień zachowywała pełną pogodę ducha, przyjęła ostatnie Sakramenta święte i wyrażała radość, że idzie do nieba. Spokój zatruwała jej tylko myśl o matce, która przywiązana do prawosławia, wyrzutami obsypała córkę, dowiedziawszy się o zmianie religji. Ale i tutaj Panna Najświętsza okazała Swą łaskawość dla wybranej duszy. Matka Anastazji, widząc swą córkę tak pogodną i rozmodloną wśród agonji, zaczęła wątpić, czy słuszność, upierając się tak przy swych przekonaniach.

— Moje dziecko — spytała łagodnie córki — czy ty pewną jesteś, że twoja wiara prawdziwa i że będziesz szczęśliwa po śmierci?

— Tak, mamo, tak — zawołała Anastazja, — skorzystaj i ty ze sposobności póki jeszcze możesz, poprośmy księdza, będziesz ze mną razem na tamtym świecie, będziemy obydwie szczęśliwe.

Bóg łaskawy dał jeszcze tyle czasu, że matka Anastazji mogła zrobić wyznanie wiary i odbyć spowiedź. Wkrótce obydwie z córką w jednej godzinie oddały Bogu ducha.

Wdzięczność za ocalenie życia

Kilku podróżnych zwiedzających Alpy obrało sobie dla bezpiecznego przez ogromne, śniegiem i lodem pokryte góry Szwajcara za przewodnika. Silny to był mężczyzna i nadzwyczaj zahartowany a jednak stanęły mu łzy w oczach, gdy się razu pewnego w bliskości zbyt niebezpiecznego miejsca znajdowali.

Zapytany o przyczynę łez, opowiedział następujące prawdziwe zdarzenie z swego życia:

— Widzicie, panowie, tam w dali ów przełam w lodzie? Jest to dziura mająca kształt lejka, na kilkanaście sążni głęboka, do której się wody zewsząd zbierają. Kto do niej wpadnie, ten według zdania ludzkiego bezwątpliwie stracony. Gdyby ręka Boska nie była mnie ocaliła, byłbym ja sam w owej otchłani życie utracił.

Pewnego razu polowałem w towarzystwie kilku przyjaciół na dzikie kozy. Wtem, kiedy zbyt gorliwie za wytropionym zwierzem gonię, usuwa się podemną śnieg i wpadam z ogromną szybkością w ów przełam. Szczęściem, miałem tyle jeszcze przytomności, iż rozszerzyłem ręce i nogi tak, że oparłszy się o ściany lodowe tuż nad samą wodą zawisłem. Towarzysze pośpieszyli natychmiast na mój ratunek. Lecz aby mnie wyciągnąć musieli nasamprzód do chaty co najmniej o milę odległej po powrozy pobiedz. Znajdowałem się w straszliwem położeniu. Siły coraz więcej mnie opuszczały, coraz niżej spadałem, tak, że do połowy prawie już w nadzwyczaj zimnej wodzie się znajdowałem.

Nareszcie nadeszła pomoc. Przyjaciele dorzucają szybko jeden koniec ratującego powroza, do którego się przywiązawszy dałem znak, aby mię wydźwigniono. Więc ciągną z całych sił, i już tak dalece się z przepaści wydostałem, że rękoma blisko brzegu się uchwycić zdołamem, — w tem rwie się powróz i napowrót do otchłani lecę. Niebezpieczeństwo podwójne, raz, że powróz powiązany wykazał się zbyt krótki, potem, że powtórnie pędząc na dół złamałem rękę i tem mniej sam się do ratunku mego przyczynić nie mógłem.

Czemprędzej rozplatają powróz i w ten sposób przedłużony, ale też i osłabiony mi dorzucają. Posiadałem jeszcze tyle sił, aby chociaż jedną ręką mocno się przywiązać. Towarzysze powtóre raz zwolna mnie do góry podciągają i wybawiają.

„Panowie, czyż podobna zapomnieć, że Wszechmocny Bóg mnie od oczywistej śmierci ocalił? Czy mam się wstydzić łez wdzięczności stojących w oczach na wspomnienie owej najokropniejszej w mem życiu chwili?

Otwarcie zamkniętych dotychczas bram miasta watykańskiego

Według wiadomości z Rzymu, w najbliższym czasie, zgodnie z postanowieniami traktatów laterańskich, mają być otwarte niektóre z pośród zamkniętych obecnie bram Miasta Watykańskiego. Wiadomość ta dotyczy w pierwszym rzędzie Porta Fabbrica, której otwarcie skróciłoby znacznie drogę do miejsc pracy licznym pracownikom Watykanu, mieszkającym w dzielnicy Fornaci. Bramę tę wzniósł w 1410 roku Jan XXIII. Przewożono przez nią wówczas materjały budowlane z położonych w pobliżu obecnie nieistniejących cegieln do budowy bazyliki św. Piotra. Nazwa jej pochodzi od dawnego zwyczaju oznaczania materjału budowlanego na kościół św. Piotra i na pałace apostolskie literami A. U. F. (ad usum fabricae). Porta Fabbrica jest zamknięta od czasów Piusa IX.

Prawdopodobnie udostępnioną zostanie również publiczności Porta Pertufa, albo inaczej Porta Viridaria, położona na wzgórzu ogrodów watykańskich. I ta brama pochodzi z czasów Jana XXIII. Leon X ozdobił ją herbami Medyceuszów a Urban VIII polecił ją zamknąć, kierując się względami na bezpieczeństwo Watykanu.

Miasto Watykańskie posiada obecnie cztery wjazdy. Jeden przy Arco delle Campane pod zegarem bazyliki św. Piotra, drugi przez historyczną bramę bronzową, trzeci przy watykańskim kościele parafjalnym św. Anny i czwarty w bezpośredniem sąsiedztwie niemieckiego Camposanto.

Projektowana jest nadto budowa dwóch dalszych bram: jednej, ułatwiającej dostęp do muzeów i galeryj watykańskich od Via di Porta Angelica i drugiej dla kolei żelaznej od dworca św. Piotra do nowego dworca w Mieście Watykańskiem.